Nr. 216. We Lwowie, Środa d. 19. Września 1866. **Rok V.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 13 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 29. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Upraszamy o **wczesne nadsyłanie przedpłaty**, aby można zastosować nakład gazety, a prenumeranci **nie doznawali zwłoki w przesyłce.**

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“
Z przesyłką pocztową:

na kwartał, t. j. od 1. październikа do ostatniego grudnia 1866 **4** zł. **80** c.
na półczwarta miesiąca, t. j. od 16. września do końca grudnia **5** „ **60** „
półrocznie . . . . **9** „ **60** „
miesięcznie . . . . **1** „ **60** „

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

na kwartał t. j. od 1. października do ostatniego grudnia 1866 **3** zł. **75** c.
miesięcznie . . . . **1** „ **30** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na **„Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych** w kwocie . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA I ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . 2 złr. — „

Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na rok 1867 60 c.

Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . 1 zł. 30 „

Patrjotyzm prawdziwy.

Od wschodu i od zachodu szerzy się cholera po kraju naszym, a najwięcej dotyka niższych klas społeczeństwa, gdzie niema ratunku szybkiego. Mianowicie po wsiach i miasteczkach, w których panował głód na przednowku, najwięcej pada ofiar. Ludność, niedostatkiem i chorobami osłabiona, narażona jest najwięcej.

Potworzono dawniej komitety głodowe, aby ocalić ludność od głodu i głodowej śmierci. Osoby, do tych komitetów wchodzące, miały sposobność złożyć dowody swego patrjotyzmu. Teraz, podczas grasującej cholery, potrzebaby znowu komitetów, gęściej rozsianych, jak głodowe, aby pokierować ocalaniem ludu od zdziesiątkowania. Ani urzęda, ani rozsyłani lekarze nie podołają tej pracy. Trzeba współudziału wszystkich ludzi poświęcenia, aby zmniejszyć klęskę.

Dla komitetow głodowych wystarczała szczera wola i praca, dla komitetów cholerycznych potrzeba oprócz tego gotowości narażenia i poświęcenia siebie dla ratowania bliźnich! Tam było pole dla pojedyńczych, tu pole dla wszystkich prawdziwych patrjotów. Tam mianowano komitetowych, tu powinno się nie mianować, lecz osoby, zgłaszające się dobrowolnie z usługami swemi, z swą gotowością poświęcenia, wprowadzać do komitetów.

Patrjotyzm prawdziwy nietylko polega na tem, aby w boju za ojczyznę narażać życie, a w ofierze nieść jej mienie, ale również objawia się podczas podobnych klęsk krajowych, jak obecna, w ratowaniu spółrodaków swych, chociażby z narażeniem samego siebie.

Głosimy o sobie, iż kochamy lud nasz. Otóż miłości ludu najwybitniejsze dowody daje się zawsze, gdy mu się idzie w pomoc w takich przypadkach, w których on sam ratować się nie może i nie umie.

Z wielu okolic, mianowicie z wschodnich obwodów donoszą nam o wielkiem poświęceniu inteligencji naszej wiejskiej w niesieniu ratunku zapadającym na cholerę. Oby taka sama gorąca miłość ludu i poświęcenie stały się obecnie powszechnemi w całym kraju, a wobec czynów miłości i najszczerszego poświęcenia, których i najzapamiętalsza przewrotność nie zdoła ludowi wytłumaczyć nienawistnie, muszą upaść uprzedzenia, a wroga agitacja obrócić się na szkodę agitatorów.

Początek zbliżenia się między inteligencją naszą a ludem już nastąpił podczas głodu. Serca jego zupełnie pozyskamy, gdy przekona się, iż starsza bracia jego z narażeniem życia swego spieszy mu w pomoc w śmiertelnej chorobie, w której go opuścili ci, którzy wyłącznymi jego rzecznikami się głoszą przed światem.

Nieufność, niedowierzanie, które nieszczęśliwe stosunki dziejowe wywołały lub sprawiła przewrotność ludzka, odrobić da się jedynie czynami miłości i poświęcenia, przeciw którym wszystkie moce piekielne nie podołają.

Tyle dowodów bohaterstwa i poświęcenia dała szlachta nasza, że mamy powód wnosić, iż i w obecnej klęsce krajowej okaże się istotnem obywatelstwem, wytrwa na swem stanowisku, nie zamknie się w dworach swoich, w obejściu swojem, ani nie opuści swych gniazd, aby szukać schronienia w wolnych od cholery miejscowościach i krajach, lecz jako prawdziwa starsza bracia obejmie chrześcjańską i patrjotyczną miłością całą ludność wiejską, niosąc zatrwożonej pociechę, i budząc w niej ufność, a zapadającej na cholerę podając ratunek spieszny.

Przegląd polityczny.

Pomimo zawartego między Prusami a Austrją pokoju, panuje między obydwoma rządami ciągłe naprężenie, podtrzymywane nieustanną walką dzienników wiedeńskich z pismami berlińskiemi. Dyplomacja obydwóch rządów ubiega się w Paryżu o względy Napoleona, każda z nich stara się dla siebie o przymierze Francji, która zdawałoby się więcej ku Wiedniowi się skłania, a jak najnowsze świadczą wiadomości, przysełа nawet do Wiednia propozycje i rady swoje względem przyszłej polityki wewnętrznej. Mimo to jest urzeczywistnienie projektu przymierza francuzko-austrjackiego w dalekiem jeszcze polu, i zawisło od postanowień i postępowania rządu austrjackiego nie tyle w sprawach wewnętrznych, ile w sprawach polityki zewnętrznej, a mianowicie zawisło od zachowania się rządu austrjackiego względem Moskwy i kwestji wschodniej. Jakiego pod tym względem Francja życzy sobie postępowania, jaką Austrji doradza politykę, widzimy bardzo wyraźnie z okólnika p. Lavalette, w którym rząd francuzki wynurza swoje przekonanie, że Austrja zaniecha swej dotychczasowej polityki niemieckiej, i włoskiej „że niebędzie zużywała sił swoich w bezpłodnych rywalizacjach“, że więc w innym kierunku siły swoje wytęży, że się w zupełnie inną niż dotąd zwróci stronę, że się zwróci na W s c h ó d. Czy Austrja pójdzie tą drogą, dotąd nikt nie wie, i wątpić, by nawet w Wiedniu w sferach rządowych w tym względzie powzięto już jakie postanowienie, o które tem trudniej, o ile trudniej dotychczasowym kierownikom polityki zagranicznej zmienić zupełnie dotychczasową politykę. Hr. Mensdorff, który, należał i należy do zwolenników Moskwy, jest bowiem ciągle ministrem spraw zewnętrznych. Bądź co bądź, w Paryżu walczą ze sobą ciągle dyplomaci obu mocarstw niemieckich, które niedawno co z tak nierównem powodzeniem walczyły orężem. Hr. Goltz i ks. Metternich współzawodniczą ze sobą, starając się każdy o względy dla swego rządu, i każdy z nich postanowił towarzyszyć cesarzowi Napoleonowi do Biarritz, czy gdziekolwiekbądź się uda.

Jak donoszą z Paryża, spodziewany jest w Biarritz także hr. Bismark, który znowu cierpi na nerwy jak przed wojną austrjacką.

Francja. Napoleon odezwał się znowu Przemówił on do Europy w formie okólnika, rozesłanego przez pełniącego obowiązki ministra spraw zewnętrznych, p. Lavalette, do ajentów dyplomatycznych Francji za granicą. Ważne to ze wszech miar odezwanie się, bo jakkolwiek nie wspomina okólnik ani jednem słowem o kwestji wschodniej, lub o którejkolwiek z kwestyj niezałatwionych jeszcze, a podnosi tylko sprawę włoską i niemiecką, które rozwiązane na podstawie „zasady narodowości i asymilacji“ zbliżyły do Francji tak Niemców jak i Włochy, to właśnie ta okoliczność, iż z jednej strony mówi okólnik o dziełach już dokonanych, a z drugiej konstatując, że święte północne przymierze jest złamane, i że panuje teraz zupełna swoboda w tworzeniu nowych przymierzy, wskazując dalej Austrji drogę na Wschód, którą winna postępować, i zapowiadając wreszcie reorganizację armii francuzkiej, świadczy, iż Francja pomimo frazesów o potrzebie pokoju, nie wierzy w jego utrzymanie.

Co do nowej organizacji armii francuskiej, czyli raczej jak się okólnik pana Lavalette wyraża, o „konieczności bezzwłocznego udoskonalenia organizacji“ tej armii, skutkiem rezultatów wojny ostatniej, niema jeszcze żadnej pewności, jaki rząd francuski celem reorganizacji tej przyjmie system.

Dzienniki berlińskie są tego przekonania, że system pruski we Francji zaprowadzić się nie da. *Weser Ztg.* pisze w tym względzie, co następuje: „Że w Prusiech przy rozpoczęciu ostatniej wojny pomimo sporów i walk wewnętrznych, pomimo krzyków dziennikarskich i domagań się wszechstronnych, by utrzymać pokój, że wobec tego wszystkiego okazała się pruska organizacja armii praktyczną, okoliczność ta ma większe znaczenie u Napoleona, większe niż zwycięztwo tej armii pod Königgraecem, i dla tego łatwo być może, iż podług systemu pruskiego także swoją armię chciałby uorganizować. Ale Napoleon zamknął sobie sam do tego drogę, swoją dawniejszą reformą armii, jak sobie zamknął drogę do wskrzeszenia dawniejszej francuskiej gwardji narodowej z lat 1792 do 1815. Usiłowanie przeprowadzenia takiej organizacji mogłoby Napoleona narazić na stratę nie mniejszą jak utratę korony. Ażeby z armii francuskiej zrobić bezwiedne, posłuszne sobie narzędzie, wprowadził Napoleon w r. 1854 i 1856 takzwane dotacje armii. W skutek zaprowadzenia dotacyj wziął rząd w swoje ręce sprawę wykupna z wojska i całą sprawę dostarczenia zastępców, i tym sposobem przemienił armię francuzką w w rodzaj armii najemników. Starym żołnierzom ofiarował rząd za przyjęcie służby dalszej w wojsku na nową kapitulację, znaczne korzyści, i doprowadził też cesarz do tego, że dziś trzecia część armii francuzkiej składa się z takich najemników, nie mających już nic prawie wspólnego z narodem francuzkim. Wprawdzie zapomocą tej armii panuje dziś cesarz nieograniczenie, ale przywiązanie tej armii do cesarza jest bardzo względne, i nigdy ta armia najemników nie zgodzi się na to, by ją przeobrazić w armię narodową, w skutek czego korzyści, jakie mają weterani, musiałyby odpaść. Naród zresztą mogąc się od obowiązku służenia wojskowo wykupywać, odwykł zupełnie od tego obowiązku, i wątpić, by projekt zaprowadzenia powszechnego

Więzienia moskiewskie.

(***) W chwili, gdy takie mnóstwo rodaków jęczy w więzieniach moskiewskich, gdy w Syberji złe i nieludzkie obejście się z więźniami doprowadziło ich do rozpaczliwego powstania, sądzę że nie bez zajęcia przeczytacie słów kilka o stanie więzień moskiewskich, który nam dobrze wiadomy, bośmy dotknęli go bardzo blisko, żyjąc w różnych częściach Moskwy i rozpatrując więzienia nietylko z ciekawości, lecz i z obowiązku. Statystyczne daty, które podajemy, zaczerpnęliśmy z urzędowych sprawozdań ministerstwa spraw wewnętrznych i z własnej pamięci.

Zaczniemy od „smotritieli,“ czyli naczelników więziennych. We wszystkich cywilizowanych krajach, na przełożonych więziennych naznaczają ludzi, znanych z energii, lecz i z uczciwości i dobrego serca. Nam bardzo często przypadało mieć do czynienia z smotritielami moskiewskich więzień i sumiennie powiedzieć możemy, że ani jeden z nich nie odpowiadał wymaganiom, które ludzkość i dobrze zrozumiany interes państwowy na nich wkłada. Największa część aresztanckich buntów pochodziła z powodu okradania tych nieszczęśliwych ludzi lub z prawdziwie zwierzęcego obchodzenia się z nimi przełożonych. Z wielu znanych mi smotritieli jednego zarznęła aresztantka, kochanka jego, drugiego aresztant uderzył w twarz, trzeciego aresztant chciał zabić, lecz przez omyłkę zabił swego wspólnika więzienia. Występków tych nie można przypisywać jedynie głębokiemu zepsuciu aresztantów; one się zrodziły i rozwinęły w skutek różnych przyczyn, szczególnie, jak powiedziałem wyżej, kradzieży, złośliwości i barbarzyństwa przełożonych. Jenerał Launitz, naczelnik garnizonnych batalionów w Moskwie i wizytator więzień, opatrując jeden z więziennych zamków (w Kownie), obaczył więźnia, z uśmiechem nań patrzącego. Rozgniewany jenerał zapytał czego się uśmiecha. Więzień nic nie odpowiedział, lecz nie zmienił wyrazu twarzy. Jen. Launitz kazał przynieść rózg, narznętych z berberysu, rosnącego na wzgórzach otaczających wiezienie, i w obecności swojej kazał mu dać 100 razów. Aresztant, zbity kolczastemi rózgami, zakrwawiony jęczał i płakał, ale twarz jego nie straciła swego wyrazu. Launitz wpadł we wściekłość i kazał go bić jeszcze; nakoniec nieszczęśliwy stracił przytomność i został odniesiony do szpitalu, ale blada twarz jego ciągle się uśmiechała. Smotritiel nie powiedział jenerałowi, że skład rysów twarzy tego biedaka od natury taki, iż się zdaje, jakby się ciągle uśmiechał, i że nawet z tego powodu koledzy nazwali go „śmiejącym“! Takim jest wizytator; czegóż się można spodziewać po przełożonych więziennych?

Przyczyna, dla czego większość smotritieli nie odpowiada swemu powołaniu, zdaje się najwięcej leży w nadzwyczajnie małej płacy, którą otrzymują od skarbu. Smotritiele wielkich więzień dostają 228 rubli na rok, a małych 143 rubli. Takie nędzne utrzymanie, przy ogromnych, potrzebujących nadzwyczajnej sumienności zajęciach, przy niebezpieczeństwie, które im ciągle grozi ze strony ludzi najrozmaitszych temperamentów i stopni moralnego i umysłowego rozwoju, z ludźmi duszącymi się od bezczynności i tęsknoty w więziennej mogile i gotowymi na wszystko dla odzyskania swobody — rozumie się że nie może znaleźć aspirantów wśród klasy ludzi postępowych, gotowych poświęcić się na usługi ludzkości. Na smotritieli idą wysłużeni oficerowie, dymisjonowani policyjni urzędnicy i t. p., słowem ludzie, którzy stracili nadzieję znaleźć dla siebie wdzięczniejszy i bezpieczniejszy obowiązek. Przywykłszy do policyjno-wojennych tendencyj w przeszłych sferach czynności, smotrytiele przenoszą je i do więzień. Mając szczupłe środki do życia, przy braku moralnych zasad, smotrytiele zaczynają poprawiać budżet swój na koszt aresztantów. Grubijaństwo, niepojmowanie najprostszych wymagań ludzkiej natury, nieukrywane złodziejstwo od pierwszej chwili wstąpienia do obowiązku, prowadzą aresztantów do skrytej nienawiści ku swemu przełożonemu. Są to dwa nieprzyjazne obozy, w których w pierwszym działają: ciągłem przyczepianiem się, wymyślaniem, karcerami, sadzeniem na chleb i wodę i rózgami, a w drugim: donosami, skargami, buntami i zabójstwem.

Przejdziemy teraz do samych więzień.

Stan zdrowia aresztantów wszędzie nadzwyczajnie smutny, w pewnych zaś miejscach na jednego zdrowego jest siedmiu chorych. Zwyczajne choroby między aresztantami są: szkorbut, niszczące gorączki, wysypki, choroby oczów, ogólne osłabienie organizmu, schnięcie pacierzowego mleczu i suchoty. Choroby te pokazują, że główna ich przyczyna leży w złem pomieszczeniu aresztantów. Przy budowaniu więzień nie zwracano najmniejszej uwagi na wybór dogodnego miejsca. Najczęściej więzienia stoją na targowicach, odznaczających się, jak każdemu wiadomo, nadzwyczajną nieczystością: gnicie różnych resztek, pokrywających te place, zaraża powietrze na daleką przestrzeń; w niektórych zaś miastach więzienia wybudowane na spadzistościach gór, tak, że w czasie deszczów, szczególnie jesiennych i wiosennych, pod fundamenta ścieka woda, od czego podłogi i ściany wilgotnieją i psują się.

Więzienia są często budowane z takich nędznych materjałów, że ściany, pomimo swojej grubości, przemarzają na wskróś i pękają, jak to miało miejsce w Kamieńcu Podolskim. Wilgoć i zimno zmusza do przeniesienia więźniów na wyższe piątra i do nadzwyczajnie wielkiego ścieśnienia aresztantów. Niektóre więzienia są do tego stopnia zrujnowane, że ze strachu, aby więźniowie nie pouciekali z tych ruin, nie wypuszczają ich na przechadzkę po więziennem podwórzu, i tak oni ciągle siedzą w celach, w strasznie zepsutem powietrzu.

Nawet forma budowy więzień jest taka, że dobrej wentylacji urządzić niepodobna; miazmy, wydzielające się z wychodków, kuchni i jam dla zlewania pomyji, pozostają ciągle w więzieniu, ogrodzonem wysokiemi kamiennemi lub drewnianemi ścianami. Na żadnem więziennem podwórzu nie znajdziecie najmniejszego drzewka, żadnej rośliny, tak potrzebnych dla oczyszczenia powietrza!

Do głównych niedostatków więzień moskiewskich należy ciasność lokalu. Przy budowaniu więzień przyjęto za normę, żeby na każdego więźnia przypadało $^1/_{18}$ kwadratowego sążnia podłogi, czyli 0,57 kubicznego sążnia powietrza. Jest to miara nadzwyczaj niedostateczna, gdyż jak wiadomo, nawet jednego kubicznego sążnia powietrza dla człowieka mało.

Ale w więzieniach moskiewskich często bywa trzy, cztery i nawet pięć razy więcej aresztantów, jak więzienie może pomieścić. W niektórych więzieniach, szczególnie umieszczonych na wielkich i małych traktach, prowadzących na Sybir, ciasnota bywa czasami tak wielka, że aresztanci nie mogą pomieścić się na tak zwanych „narach“, czyli pochyłych deskach, na których śpią aresztanci, i muszą spać siedząc; tak było w czasie przesyłania Polaków na Sybir, po ostatniem naszem powstaniu. Czasami do jednego pokoju „nabijano“ tylu aresztantów, że z rana ściany i nary zupełnie były mokre od wydzielającej się w czasie nocy pary. Wreszcie, żeby liczebnie pokazać, jaka jest różnica między cyfrą, którą mogą pomieszczać więzienia, a ilością, jaka się pomieszcza w samej rzeczy, powiemy, że w symbirskiem więzieniu może być pomieszczonych 89 więźniów, a w niem nigdy nie było mniej jak 180, oprócz tego w tem więzieniu znajdują miejsce na nocleg dla 250 ludzi, którzy w ciągu roku przechodzą przez miasto, ciągnąc na Sybir i w inne miłe miejsca. W twerskim więziennym zamku jest miejsce na 80 ludzi a mieszka w nim 190. W kowieńskim zamku więziennym może pomieścić się 40 ludzi, a mieściło się 120, a w czasie ostatniego powstania 206 ludzi i t. p.

Przytaczając te liczby, nie bierzemy wyjątkowych wypadków; każdy, kto był w moskiew-

obowiązku służenia w wojsku, jaki istnieje w Prusiech, znalazł w narodzie francuzkim poparcie.

Turcja. Wiadomość o austrjackiej eskadrze, która ma się udać ku Archipelagowi, potwierdza się.

W dziennikach błąka się ciągle wiadomość o zamiarze rządu Stanów Zjednoczonych amerykańskich nabycia wyspy Mylo (Melos) w Archipelagu. Prezydent Johnson urzeczywistniłby tym sposobem tylko myśl dawną swego poprzednika, p. Jamesa Monroe, który w r. 1815 starał się nabyć wyspę jaką na morzu Śródziemnem, a mianowicie starał się wówczas o część wyspy Lemnos. Energia lorda Castlereagha pokrzyżowała wówczas plany amerykańskie, i dziś wątpić, by Anglia i Francja urzeczywistnieniu projektów amerykańskich przypatrywała się z założonemi rękami. Dla Wschodu byłoby takie amerykańskie Gibraltar równe moskiewskiemu, a wątpić, aby Anglia i Francja miały ochotę pozwolić na to.

Berlińska *Zeidl. Corr.* zamieściła drugi artykuł w sprawie wschodniej, o którym już wczoraj nadmieniliśmy, a który opiewa:

„Gdyby wystawienie austrjackiego korpusu na dolnym Dunaju miało nastąpić w tym celu, aby zrobić z księztw Naddunajskich podobnie jak na początku wojny krymskiej, widownię wypadków wojennych, byłaby to myśl bardzo błędna. Rzeczy wezmą zapewne całkiem inny obrót. Projekt zneutralizowania księztw rumuńskich pod rządami księcia Karola, jest już przedmiotem narad, a jeżeli dobrze jesteśmy poinformowani, zgodzi się, pod warunkiem zneutralizowania księztw, Turcja na uznanie ks. Karola I. panującym Rumunii.

„Redukcja armii rumuńskiej, której zarządzenie powszechnie zdziwiło, zostaje z powyższym planem w związku.

„Precedencją w tym względzie jest neutralizacja wysp Jońskich. Wyspy jońskie, przez długie wieki przedmiot sporów między Muzułmanami, Grekami, Włochami, były w roku 1815 oddane pod protektorat Wielkiej Brytanii dla uchylenia ich od dalszych sporów. Gdy jednak w roku 1863 zrzekła się Anglia protektoratu i doprowadziła do połączenia wysp tych z królestwem greckiem, zawarty został między pięcioma mocarstwami traktat dnia 14. listopada 1863, którego drugi artykuł opiewa: „Wyspy Jońskie, po ich złączeniu z królestwem greckiem używać będą korzyści wiecznej neutralności, skutkiem czego żadna siła zbrojna, ani lądowa, ani morska, nie będzie mogła nigdy być zgromadzoną ani stacjonowaną na terytorjum lub na morzu tych wysp w większej liczbie nad tę, jaka jest niezbędnie potrzebną do utrzymania porządku publicznego i do ściągania dochodów państwa."

„Zawarcie podobnego traktatu względem księztw Naddunajskich, byłoby dla mocarstw europejskich najlepszym środkiem zabezpieczenia spokoju i społecznego postępu w księztwach."

Jenerał Menabrea ma być mianowany posłem włoskim przy dworze wiedeńskim.

Włochy. *Trt Ztg.* pisze o negocjacjach między pełnomocnikiem austrjackim jen. Moering a komisarzem francuzkim w Wenecji jen. Leboeuf co następuje:

„Pomimo największej gorliwości, z jaką negocjacje prowadzone są, jest jednak tak wiele kwestyj specjalnych do załatwienia, tak wiele materjałów do trutynowania, iż o rychłem załatwieniu myśleć nie można, i kilka zapewne tygodni a może i miesięcy upłynie, zanim pokój z Włochami ostatecznie zawarty zostanie i twierdze weneckie oddane będą. Jenerał Möring wraz z francuzkim komisarzem ocenić mają wartość wszystkich fortec dla oznaczenia według tego oszacowania sumy, jaką Włochy Austrji zapłacić mają za ustąpienie twierdz, Wenecji, Mantuy, Werony, Legnago, Peschiery i Palmanowy. Przez twierdze oszacowane być mają wszelkie zakłady wojskowe austrjackie wraz z materjałem w zapasie będącym, który Austrjacy zabierać nie myślą, a za który Włochy według oszacowania zapłacić mają. Zrobiono już ku temu wszelkie przygotowania, lecz przy wielkim ogromie materjału rzecz ta wiele czasu zabierze. Dopiero po ukończeniu wszystkich tych negocjacyj i ustanowieniu sumy, jaką Włochy Austrji zapłacić mają, nastąpi ustąpienie twierdz i zupełna ich ewakuacja przez wojska austrjackie. Rozgraniczenie między Austrją a Włochami później dopiero nastąpi, do czego delegowana będzie komisja mięszana, złożona z delegatów austrjackich, francuzkich i włoskich. Względem plebiscytu jenerał Leboeuf porozumiał się z władzami włoskiemi, i pracują teraz nad ułożeniem tabel właściwych. Do głosowania powołane będą głowy każdej familii, i przedłożone im będą trzy punkta do odpowiedzi: 1. Czy Wenecja zostać ma pod panowaniem austrjackiem; 2. czy ma być złączona z królestwem Włoskiem; i 3. czy ma stanowić niepodległe królestwo pod własnym monarchą? Chociaż każde z tych pytań będzie miało za sobą pewną liczbę stronników, to jednak rezultat łatwo przewidziany być może, zwłaszcza że głosowanie odbywać się ma publicznie."

Nazione zaspokaja obawy niektórych dzienników z powodu leniwego postępu negocjacyj oświadczając, iż sytuacja dyplomatyczna wyklucza stanowczo rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich. *Corriere della Venezia* zapewnia, iż pod dniem 7. bm. zapadła uchwała rady ministrów, według której plebiscyt w prowincjach weneckich, przez wojsko włoskie osadzonych, odbyć się ma przed opuszczeniem ich przez wojsko austrjackie. Coś podobnego donosi i *Corriere italiano*, przywodząc precedens, przemawiający za pozostaniem wojska włoskiego w czasie plebiscytu, gdyż z Sabaudji i Nicei wojska francuzkie w garnizonie będące, w czasie plebiscytu się nie wydaliły, lecz tylko przez jeden dzień w koszarach konsygnowane były.

Journal de Nice podaje bliższe szczegóły dokonanego przeszłej niedzieli w Antibes oddania legii rzymskiej komisarzom rządu papiezkiego. Ostatniej niedzieli o godzinie 11. przed południem zebrało się liczne grono zaproszonych gości na śniadanie u francuskiego jenerała d'Aurelle. Przy końcu uczty wniósł jenerał toast na cześć Ojca św., na który odpowiedział rzymski jenerał de Courter toastem na cześć cesarza, cesarzowej i cesarzewicza. O godzinie 3. zebrała się legia; jenerał d'Aurelle w towarzystwie jenerała de Courter odbył jej przegląd, kazał jej potem uformować czworobok i ogłosił imieniem cesarza oddanie legii rządowi papiezkiemu. Gratulował wojsku dzielnej jego postawy i przypominał mu nowe obowiązki, które ma wypełniać; mówił, że chociaż służyć będą teraz pod innym sztandarem, pozostaną przecież żołnierzami francuskimi, że powinni przestrzegać honoru imienia francuskiego, którego wkrótce jedynymi będą reprezentantami w Rzymie; że życzenia Francji im towarzyszą, i że z całą ufnością oddaje ich komisarzom papieskim. Jeneral de Courter dziękował jenerałowi d' Aurelle imieniem Ojca św. za odstąpienie legii i wyrażał się z zadowoleniem o postawie korpusu. Skutkiem opóźnienia się statku „Eldorado" miała legia zamiast 10. odpłynąć dopiero 12. lub 13. bm. Wczoraj donieśliśmy że przybyła d. 15. bm. do Civita vecchia.

Włoskie korpusy ochotników rozwiązują się zupełnie. Garibaldi bawi w pobliżu Genui u swego przyjaciela Pallaviciniego. Usunął on się wprawdzie od wszelkich czynności, gdyż projektów jego względem reorganizacji ochotników rząd nie przyjął, dymisji jednak nie wziął jeszcze Garibaldi, stosując się w tym względzie do życzenia rządu, któremu eksdyktator w ogóle bardzo jest teraz uległym.

---

skiem więzienia (a takich i w Galicji nie mało), może poświadczyć, że straszna ciasnota pomieszczenia jest jedną z najokropniejszych mąk dla więźniów.

Ciasnota pomieszczenia zabójczo działa na zdrowie więźniów, a na nieszczęście i reszta warunków, w których znajdują się więźniowie, jest taka, że może i musi zniszczyć nawet żelazne zdrowie. Najprzód wilgoć i zimno w więzieniach, potem złe urządzenie pieców. Z powodu zimna aresztanci często zamykają kwaterki w oknach, tak że niema najmniejszej wentylacji powietrza. Więzienia opalają się tylko od 10. października, podczas gdy zima następuje czasami 20. września. Dalej złe urządzenie i nieczyszczenie wychodków. Potem, niedostatek osobnych pokoi dla obiadu, śniadania i kolacji więźniów. Nawet we dwie godziny po obiedzie, smród od obrzydliwego jadła, którem więźniów karmią, czuć się daje. Dalej niedostatek odzienia, niepozwalający aresztantom przechadzki po więziennem podwórzu. Nareszcie brud i nieczystość aresztantów, jako skutek ciasnoty, i nakoniec próżnowanie, osłabiające muszkularny i nerwowy system.

Z obowiązku służby musiałem raz sam wejść w nocy do więziennej sali i ledwie wytrzymałem kilka minut, nawet stojąc przy otwartej kwaterce; nie można nadziwić się dostatecznie, jak ludzie nie mogą spać w podobnej atmosferze. Przy rewizji jednego więziennego zamku, aresztanci skarżyli się gubernatorowi, że smotrytel nie chciał opalać pokoi, kazał zamazać kitem okna i karał tych więźniów, którzy nie mogąc wytrzymać, odskrobywali kit i otwierali kwaterkę. W niektórych więzieniach między aresztantami bywają bójki w nocy o prawo odetchnięcia przy kwaterce świeżem powietrzem.

Zdaje się, że dość tych przykładów. Moskiewskie koszary, szpitale i t. d. są rajem w porównaniu z więzieniami. (C. d. n.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Genewa d. 12. września.

(*Kongres międzynarodowy robotników II.*). Program kongresu i pytania, które mają rozwiązać delegaci, są następne:

1. Jaki jest cel międzynarodowego stowarzyszenia? Jakie mogą być środki działania?
2. Praca, jej skutki hygieniczne i moralne, obowiązek pracy dla wszystkich.
3. Praca kobiet i dzieci w fabrykach, ze względu sanitarnego i moralnego.
4. Brak roboty (chomage): środki zaradcze.
5. Zawieszenie pracy (greves) i skutki tego; zmniejszenie ilości roboczych godzin.
6. Podstawa i zastósowanie stowarzyszenia; przeszłość jego, teraźniejszość i przyszłość.
7. Szkoły początkowe i rzemieślnicze.
8. Stosunek kapitału do pracy.
9. Konkurencja. Traktaty handlowe.
10. Stałe armie pod względem produkcji.
11. Czy moralność różni się od religii?
12. Instytucje wzajemnej pomocy, które należy wprowadzić w stowarzyszeniu międzynarodowem:

a) Pomoc w czasie choroby robotnikom, ich żonom i dzieciom;

b) pożyczki stowarzyszonym na podróże;

c) moralna i materjalna pomoc sierotom stowarzyszonych.

13. Podatki bezpośrednie i pośrednie.
14. Kasy wzajemnego kredytu, banki narodowe i t. d.
15. Potrzeba zniszczenia despotycznego wpływu Moskwy w Europie, przez zastósowanie prawa narodów rządzenia się samym sobą i odbudowania Polski na podstawach demokratycznych i socjalnych.

Jak widzicie, program kongresu nadzwyczajnie obszerny. Nie sądzę, żeby kongres mógł rozpatrzyć i zgłębić wszystkie kwestje, w krótkim terminie, na który się zebrał; jednak praktyczny pogląd na rzeczy, z jakim przystąpiono do pracy, daje nadzieję, że przynajmniej będą rzucone podstawy do ulepszenia bytu robotniczej klasy.

Pierwsze dwie wtorkowe sesje były zajęte czytaniem sprawozdań, przysłanych z różnych stowarzyszeń. Sprawozdanie londyńskiego centralnego komitetu przedstawiło przyczyny i powody, które kierowały zawieszeniem stowarzyszenia międzynarodowego, a mianowicie: konieczność zawiązania stosunków między robotnikami wszelkich narodowości; zbieranie statystycznych dat, tyczących się roboczej klasy, pomoc i przytułek nieposiadającym zarobku.

W sprawozdaniu sekcji niemieckich stowarzyszeń, zrobiono propozycję ograniczenia ilości godzin dziennej pracy do ośmiu godzin, jak się to już praktykuje w Ameryce. Wszyscy powinni pracować nietylko umysłowo, ale i fizycznie. Żadne dziecko nie może być przyjęte do fabryki, jeżeli poprzednie wykształcenie jego nie było ściśle związane z tą pracą, której się wymaga w fabryce. Żeby stowarzyszenia wzajemnej pomocy nie stały się stowarzyszeniami komandytowemi, powinny być złożone ze wszystkich robotników; przywilejów zaś nie udzielać nikomu. Towarzystwa przemysłowe (Gewerbe-Verein) powinny starać się pogodzić interesa kapitału i pracy, a jeżeli pogodzenie jest niemożebne, walczyć energicznie na korzyść robotników. Należy być jednak ostrożnym, żeby przemysłowe towarzystwa nie zmieniły się w bractwa i cechy średnich wieków.

Sprawozdanie francuzkich stowarzyszeń przedstawia z początku krótki pogląd na historję demokracji we Francji od 1789, i dowodzi, że demokracja do dziś dnia nie była szczęśliwą w walce swojej z arystokracją z początku, a potem z burżoazją. Celem stowarzyszenia robotników, powiada sprawozdanie, jest dobić się drogą pokojową, jeżeli to możebne, do wyzwolenia proletorjatu własnemi siłami. Kapitał i praca, te dwie rzeczy, toczące z sobą stałą i straszną wojnę, są bliższe siebie, niżby kto się spodziewał, gdyż znaczenie kapitału powiększa się przez pracę, i jedno nie może istnieć bez drugiej. Przejrzawszy podstawy, na których istnieją tegoczesne towarzystwa, sprawozdanie wypowiada myśl, iż społeczność może być tak urządzona, że każdy człowiek będzie pracownikiem. Demokratyczna organizacja jest pierwszym warunkiem istnienia takiego porządku rzeczy, a drugim — inicjatywa osobista, która powinna zastąpić państwową. Wychowanie musi być swobodne. Każda osoba, mogąca moralnie i fizycznie kierować wykształceniem człowieka, może stać się nauczycielem. Rzemiosła powinny być wykładane w praktyce a nie w teorji, gdyż ta ostatnia tworzy nie robotników, ale przełożonych, przejętych arystokratycznemi i hierarchicznemi doktrynami. Początkowe wychowanie dziecka należy do rodziny, która tworzy podstawę społeczeństwa, gdyż jest instytucją przyrodzoną.

Podatki, w teraźniejszym stanie społeczności, są największym ciężarem, który leży na każdej pojedyńczej jednostce. Stowarzyszenie powinno szukać środków do uzyskania zmniejszenia ich, lub stosowniejszego rozdziału. Z początku podatek był znakiem niewoli, bo opierał się na idei wykupu, który nauczał silny słabemu. W naszem społeczeństwie podatek jest zapłatą państwu, za te usługi, które przynosi państwo wszystkim jednostkom; lecz na nieszczęście stały się one także pewnym środkiem odznaczania taknazwanych klas towarzyskich. W ogóle można powiedzieć, że podatek za dni naszych jest proporcjonalny do nędzy, a nie do bogactwa. Proletarjusz opłaca wszystko: szkoły, armię, religię, i wszystko to może być zwrócone przeciwko niemu. Podatki dzielą się na bezpośrednie i pośrednie; pierwsze wprost dotykają każde indywiduum, drugie biorą u niego pod tysiącem różnych form największą część owoców pracy jego i w tymże czasie ukrywają, ile w ogóle wzięto u każdego. Radykalna reforma jest konieczną, szczególnie względem niektórych opłat, zbyt uciążliwych, a mianowicie akcyzy i na komorach celnych, które dotykając konsumcji, szkodzą nawet zdrowiu publicznemu.

Dla umniejszenia podatków, konieczność wymaga zniesienia niepotrzebnych wydatków, do których na pierwszem miejscu należą wydatki na stałe armie, które odrywając najzdrowsze i najsilniejsze ręce od pracy, szkodzą produkcji, prowadząc kraj do zniszczenia i nędzy. Armie stałe uczą człowieka ślepego posłuszeństwa, które pociąga za sobą bardzo smutne następstwa. Wojna niszczy w człowieku pojęcie o ludzkości i moralności. Chociaż idea ojczyzny jest jedną z tych, która najwięcej powinna być szanowaną, bo zbyt jest blizko związana z ideą o kółku rodzinnem, lecz ojczyzna nie potrzebuje obrońców, gdy nie jest zagrożoną. Stałe armie powinny zmienić się na milicje narodowe, czysto obronne, jak tego mamy przykład w Szwajcarji.

Stowarzyszenie paryzkie, powiada sprawozdanie, chce dyskutować tylko o tych przedmiotach, które mogą być dyskutowane, a ponieważ religijne dogmaty nie posiadają tego warunku, zajmować się niemi było by niestósownie.

Co się tyczy sprawy polskiej, stowarzyszenie robotników paryzkich protestuje przeciw komunistyczno-azjatyckiemu postępowaniu barbarzyńskiej Moskwy, i objawia serdeczne współczucie dla nieszczęśliwego i pognębionego ludu polskiego.

Środowe publiczne posiedzenie kongresu zajęło się przepatrzeniem i przyjęciem statutów dla stowarzyszenia międzynarodowego, gdyż statut ten dotychczas miał charakter tymczasowy. Postanowiono więc, że naczelna władza stowarzyszenia należy do kongresu, który corocznie będzie się zbierał w czasie i miejscu, oznaczonem przez kongres poprzedni. Na kongresie międzynarodowym będą także obierani członkowie rady ogólnej. Rada ogólna jest organem wykonawczym stowarzyszenia. W niej koncentrują się wiadomości i sprawozdania, on też jest pośrednikiem między komitetami narodowemi, jak te ostatnie pośredniczą między miejscowemi komitetami. Środki dla wypełnienia tych obowiązków, włożone na radę i komitety, zbiera się za pomocą opodatkowania członków stowarzyszenia.

To krótkie sprawozdanie widocznie dowodzi, jaka przestrzeń oddziela ruch socjalny teraźniejszy od ruchu socjalnego przeszłego pokolenia. Po utopiach 1848 r. nastąpiło zimne i poważne zapatrywanie się na obecny stan rzeczy, i w tem widzimy, jaki wielki postęp zrobiły polityczno-ekonomiczne idee w klasie robotniczej.

Kronika.

— **Dalszy wykaz strat armii północnej.**

W bitwie pod Königgraecem dnia 3. lipca z pułku piechoty nr. 9. im. hr. **Hartmann** polegli: Plutonowy Jakób Becker, wicefreiter: Antoni Szkodny, Wasyl Kostyk, szeregowi: Jakim Babij, Wasyl Babij, Mik. Haliszczak, Jan Kuzik, Michał Michorowicz, Eizyk Schwarz Łukasz Strutyński, Samson Steiner, Jakób Wich, Fedor Bardyze (?), Kasper Czucha, Hryń Teszczak, Oleksa Galej, Piotr Krajnik, Oleksa Pytryszczak, Daniel Romańczuk, Jerzy Seńciów, Mikołaj Witwicki, Michał Dyneś.

Z pułku piechoty im. **królewicza pruskiego Fryderyka Wilhelma** nr. 20 polegli:

Plutonowy Karol Andrassy, Fr. Strojny, kapr. Augustyński, Wojtanowicz, Jan Krysak, Fr. Radzieński, Werbowski, fr. Kaźmierz Ulrych, Mrówka, Kordel, Włodek, Jakób Turczak, Karol Sejdelski; cieśla Cygan, szereg. Bartł. Ciszek, Picz, Jan Biel, Jan Bolizenga, Wnęk, Ogorzały, Bobowski, Kuczonowicz, Będyl, Wilkosz, Pyrda, Strach, Józef Ławień, Tomasz Kruczek, Mikuszyński, Maciej Rzepa, Wojciech Watycha, Jan Mateja, Jan Błaszewski, Antoni Bulanda, Jerzy Wawrzek, Jan Bugajski, Piotr Czdany (?), Józef Jamrosz, Antoni Nalepa, Franciszek. Uryga, Karol Bachart, Jędrzej Jędrzejczyk, Józef Anioł, Fr. Kupczak, Jakób Solak, Tomosiuk, Bellendorf, Bednarczkowski, Kukla, Korczyński, Kmietek, Mec, Jan Wałek, Feliks Ćwierćniuk, Jan Miskiewicz, Józef Niemiec, Józef Adamski, Jan Oczgań, Jakób Madejczyk, Oleksa Jurczyk, Antoni Hoe, Wojciech Nazinek, Garguła, Witek, Aleks. Cisowski, Ignacy Gaździński.

— **Posiedzenia Matycy ruskiej i pisma sp. Wagilewicza**. Posiedzenia dorocznego Matycy tego roku nie będzie; tak przynajmniej uchwalono na posiedzeniu komitetu z dn. 5. bm., a to z powodów „sanitarnych i innych w Galicji obecnie istniejących przeszkód". Na tem posiedzeniu uchwalono także zakupić pisma, pozostałe po sp. Wagilewiczu.

Pisma te, nader wielkiej wartości literackiej, historycznej i filologicznej znajdują się podobnoś w rękach Augusta Bielowskiego. Wobec tej niezaprzeczonej ich wartości, pozwalamy sobie zrobić skromne do zarządu biblioteki im Ossolińskich zapytanie, czyby tych pism nie mogła nabyć ta biblioteka, gdzieby — jak sądzić wypada, powinny być przystępniejsze dla ogółu, a jak się zdaje, mogłyby się nawet prędzej doczekać należytego obrobienia i wydania przynajmniej cząstkowego w *Bibliotece Ossolińskich!*

— **Z Żółkwi.** Odnowienie kościoła i zabytków sztuki postępuje za staraniem ks. Nowakowskiego coraz spieszniej. Odnawianiem rzeźb zajmuje się p. Filippi, malowidłem p. Hulewicz. Czy odnowienie całego kościoła ukończy się przed terminem, naznaczonym — jak słychać, na poświęcenie, nie wiadomo. Poświęcenie ma się odbyć dn. 2. listopada.

— **Statystyka choleryczna. W** lwowskim okręgu administracyjnym do 8. września przybyło do 767 pozostałych, 2.863 chorych na cholerę, było więc 3.630 chorych. Z tych wyzdrowiało 979, umarło 1259, pozostało w kuracji 1392. Cholera istnieje w 101 miejscowościach obwodu kołomyjskiego, 35 stanisławowskiego, 22 czortkowskiego, 10 brzeżańskiego, 9 stryjskiego, 2 tarnopolskiego i 1 złoczowskiego.

Od czasu wybuchu cholery, tj. od 3. lipca b. r., w 180 miejscowościach na 297.981 ludności, zachorowało 7191 osób, wyzdrowiało 2173, umarło 3626, pozostało w dalszej kuracji 1392.

W okręgu krakowskim zachorowało 181, wyzdrowiało 80, zmarło 33, pozostało 68.

Podług *W. Medicinische Presse* ogólna liczba osób, które od pojawienia się cholery do dn. 8. bm. zachorowały na cholerę w całem państwie, wynosi okrągło przeszło 40.000, z których blisko 20.000 tej chorobie uległo. Dotąd więc szkoda już z samego stanowiska ekonomicznego sądząc, większa niż może w wojnie, która się właśnie ukończyła, co tem więcej zastrasza, że w wielu miejscach dopiero się zaczyna pojawiać, a zatem nierównie większych jeszcze zażąda ofiar. Podług prowincyj, stosunek jest następujący: Niższa Austrja: w Wiedniu wraz z okolicą zachorowało 511, wyzdrowiało 101, zmarło 243, zostało 167; na prowincji zachorowało 8287, wyzdrowiało 3524, zmarło 2997, pozostało 1766. W Wyż. Austrji wydarzył się do dn. 8. bm. tylko jeden wypadek i to na osobie, która z Wiednia przybyła. W Czechach zachorowało 6893, wyzdrowiało 2754, zmarło 315, pozostało 983. W Morawii zachorowało 11338, wyzdrowiało 3926, zmarło 4777, pozostało 2625. Na Szląsku zachorowało 89, zmarło 41. Na Bukowinie zachorowało 3987, wyzdrowiało 1725, zmarło 1901, pozostało 361. W Styrji, Tryjeście, Krainie pojawiła się tylko sporadycznie, tylko w miastach Tryeście i Lublanie przybrała cechę epidemiczną. Z Węgier i Siedmiogrodu nie ma autentycznych wykazów, ze wszystkich stron jednak nadchodzą doniesienia o szerzeniu się klęski i tam, co tem gorsza, że to dopiero początek.

— **Szczepienie zapobiegające cholerze.** *Dziennik Warsz.* pisze: Otrzymaliśmy następujący list od doktora Józefa **Piotrowskiego**, który jako dotyczący zdrowia publicznego, chętnie zamieszczamy: „Kiedy w ostatnich czasach tak silna panowała w Szczecinie cholera, tamtejszy doktor Brandt zrobił doświadczenie, którego nadzwyczaj pomyślne skutki, godne są publicznego ogłoszenia. Doktor Brandt, na zasadzie doświadczeń lekarzy indyjskich i na naglące zachęcania doktora Honigbergera, praktykującego w Kalkucie, szczepił skoncentrowaną tynkturą Quassji, jako środek od cholery zabespieczający. Tenże dr. Brandt powiada, że na przeszło 600 osób najbardziej wystawionych z powołania swego, którym szczepienie także uskutecznił, żadna cholera właściwej nie dostała, chociaż były niektóre później dotknięte djarją lub wymiotami; tem bardziej żadna nie umarła, co jest istotnie zastanawiające. Szczepienie samo odbywa się jak zwykle i każdy z łatwością, raz widząc, będzie mógł sam sobie to uskutecznić, gdyż operacyjka ta musi być co tydzień powtarzana; przez cały czas silnego trwania epidemii. Lekkie te zadraśnięcia goją się prędko, czemu pomagać

ma trochę dodanego siarczanu żelaza. Formuła używana przez dra Brandta jest: na jedną uncję skoncentrowanej tynktury, 15 gr. siarcz. żel. krystalizowanego i pół drachmy tłuczonych goździków korzennych. Ten ostatni dodatek zdaje mi sie zbytecznym. Sądzę za właściwe w interesie ludzkości, właśnie w czasie zjawiającej się cholery, środek powyż cytowany podać do wiadomości publicznej; za pewność jego n kt ręczyć nie może, spróbować jednak nie zawadzi, gdyż nie będąc szkodliwym, z pewnością umysł wielu trwożliwych moralnie podnieść może."

Tarnopol d. 15. września. Korespondencję niniejszą zaczynam wedle kalendarza żydowskiego serdecznem powinszowaniem naszym przemożnym współobywatelom szczęśliwego nowego roku, oby rzetelnie pokochali ziemię, na której zrodzeni, która ich żywi, oby stali się prawdziwymi obywatelami kraju.

Swięto Trąbki zgromadziło tu starozakonnych z całej okolicy, synagog i były przepełnione, a że do koła nas szeroko rozsiadła się cholera, więc zawleczono ją i do nas i nie dała się odstraszyć nieustannem trębieniem, przed którem niegdyś rozsypywały się mury Jerichońskie: w nocy z 11. na 12. b. m. zmarło dwóch izraelitów tutejszych; zresztą dotąd tylko między biedniejszym ludem sporadycznie się pojawia.

Przez parę miesięcy towarzystwo p. Woźniakowskiego dawało tu sceniczne przedstawienia; czy z odpowiednią dla siebie i publiczności korzyścią nie wchodzę, zamknęło je wszakże szlachetnym czynem poświęcając połowę czystego zysku z ostatniego przedstawienia na wsparcie biedniejszych uczniów tutejszej szkoły niższej realnej, z którego to źródła wpłynęło przy przepełnionym teatrze 49 złr. Z pieniędzy tych równie jak z perjodycznych składek uczniów zakupuje p. dyrektor szkoły realnej książki i inne potrzeby szkolne dla niezamożnych uczniów, i oddaje im je na całoroczny użytek — poczem odbiera im napowrót i obdziela niemi następców — tak stworzył on fundusz żelazny ku ułatwieniu biedniejszym nabywania nauk szkolnych.

Z kolei przychodzę do najgłówniejszego, bo cały kraj obchodzącego przedmiotu. Na dzień 1. października b. r. rozpisało namiestnictwo w miejsce zmarłego śp. Szczęsnego Reyznera nowy wybór na posła do sejmu krajowego z miasta Tarnopola. Przeważna większość, z wyjątkiem małej garstki świętojurców, którzy i tu jak wszędzie w kraju naszym za odrębnemi, bo czysto moskiewskiemi gardłują celami, chcąc zapewnić wybór odpowiedniego posła, pragnęła porozumieć się w tej mierze na przedwyborczych zebraniach. Zyczeniom tym czyniąc zadość sprosił adwokat Ż... kółko wyborców, które wyjednawszy pozwolenie na to od urzędu powiatowego, zwołało drukowanemi odezwami na dzień 9. b. m. zgromadzenie publiczne w radnej sali miejskiej. Notarjusz tutejszy dr. P. zagaił je krótką do okoliczności zastosowaną przemową. Jednogłośnie zaproszono następnie dr. P. do przewodniczenia dalszym obradom i wybrano w końcu wydział kierujący, któremu poruczono zarazem obmyślenie i zaproponowanie odpowiedniego kandydata na posła przyszłemu przedwyborczemu zgromadzeniu ogólnemu.

Wydział ten z 15. członków, a mianowicie z dwóch proboszczów miejscowych, z pięciu mieszczan i przedmieszczan chrześciańskich, czterech starozakonnych i czterech t. z. inteligencji tutejszej złożony, odbył pierwsze posiedzenie swoje dnia 12. b. m. i po ukonstytuowaniu się, załatwiwszy wszelkie czynności bieżące, wychodząc ze stanowiska, że przy wyborze posła krajowego zaściankowość uwzgledniona być nie powinna, prawie jednomyślnością, bo 15 przeciw jednemu głosowi obrał kandydatem ze swojej strony dr. adwokata krajowego p. Zygmunta Rodakowskiego, upatrując w nim silną podporę żywiołu mieszczańskiego w Sejmie krajowym. Zarazem polecono przewodniczącemu swojemu zaproponować i popierać tegoż na najbliższem ogólnem zgromadzeniu, które się dnia jutrzejszego tj. w niedzielę w sali teatralnej odbędzie. Pomimo zawezwania wydziału kierującego nikt dotąd z inną kandydaturą nie wystąpił, chociaż wydział postanowił wszystkich zgłaszających się lub proponowanych zgromadzeniu ogólnemu do głosowania przedstawić. Zdaje się więc rzeczą niewątpliwą, że p. Rodakowski posłem obrany zostanie, czego wszyscy z serca życzymy — znając jego wszechstronne wykształcenie, celującą i trafną wymowę.

A teraz od spraw publicznych przejdźmy do rzeczy materjalnych. Jak w roku przeszłym na nieurodzaj nędzę, tak w tym podobno na urodzaj i nędzę znowu narzekać będziemy musieli. Nim włościanie nasi zaspokoją wzięte zapomogi i zaległe podatki, z zwyczajną surowością egzekwowane, nim spłacą masę więzieniem grożących weksli, wykupią zastawione grunta, i o-dzież: to niewątpliwie ostatni snop wymłócić — ostatnie sprzedawać ziarno będą musieli. Do życia, na zakupno zmarnowaoego dobytku i przyszłe jare zasiewy w całem słowa znaczeniu n i c im nie pozostanie. Ale i posiadacze rozległych obszarów tak zwanych większych własności nie w lepszej skórze; wielu posprzedawało większą część zbiorów na pniu; znam takich, którzy użątek tygodniowy kopami i to na setki sprzedawali w słomie, ażeby dalsze żniwo rozpocząć lub rozpoczęte dokończyć mogli. Nędza u nas do tego doszła stopnia, że na przednowku włościanie morg żyźnej ziemi zwykle po 18 do 20 złr. na własność odstępywali, kiedy w Kołomyjskiem, a mianowicie koło Obertyna sławne tamtejsze czarnoziemie po 10 złr. sprzedawano.

— (*W. W.*) **Z Czortkowskiego.** Wyczytawszy w nrz. 209 *Gaz. Nar.* uwiadomienie o śmierci ś. p. Elżbiety z Wolańskich Kozickiej, uzupełniam tę wiadomość tem, że z 3 księży unickich, jej pogrzebowi asystujących, 2 było w kołpakach przy pełnym stroju kapłańskim t. j. w ornatach. Nie wiemy, ażali ta innowacja zaprowadzona za wiedzą i upoważnieniem JEksc. ks. metropolity, ile że trzeci ksiądz był bez kołpaka, a więc nie było jednostajności w stroju cerkiewnym, i że dotąd w naszym obwodzie w żadnej innej parafii, nawet w miejscowościach bliżej granicy moskiewskiej położonych, takiego stroju nie widzieliśmy. A śp. Elżbieta, jako dobra katoliczka, ani się spodziewała przy pogrzebie swoim, podobnej szyzmatyckiej demonstracji.

— (*E. W.*) **Sokołów** d. 17. września. (*Pożar*). W nocy z 16. na 17. wszczął się w mieście naszem pożar. Zgorzało 10 domów. Przyczyną było nagłe zapalenie się łoju w kotle u mydlarza, który był tyle nieostrożnym, że nastawiwszy łój sam spać się położył. Pożar wszczął się o godzinie 10, dnia 16. wieczór i trwał nazajutrz do rana. Na pierwszy odgłos przybył naczelnik powiatu na miejsce pożaru i jego przewodnictwu w obronie miasto zawdzięczyć może, że na 10 domach się skończyło. Nie możemy pominąć opieszałości mieszkańców, szczególniej zaś izraelitów, których tu przeważna ilość. Mimo zachęceń i niebezpieczeństwa nie mogli ze swych miękkich łoży powyłazić, dopiero gdy im się nad głowami paliło, wypadali z krzykiem i płaczem. Także brak sikawek dał się mocno uczuć. Wprawdzie burmistrz p. Nikiel z kilku innemi obywatelami ręcznemi sikawkami wiele do przytłumienia ognia się przyczynili, nigdy przecież nawet największa ilość tych ostatnich nie zastąpi dużych. Skuteczność prawdziwa ręcznych sikawek polega tylko w posiłkowaniu niemi wielkich, lub w użyciu ich tam, gdzie z wielkiemi zatoczyć się nie można. Miasto nasze przed 3 laty zgorzało ze szczętem: ledwie zaczęło się podnosić a tu pożar ten zniszczył je prawie do reszty. Szkodę obliczają na 30.000 złr.; powiększej części były domy asekurowane.

— (*W. W.*) **Z Czortkowskiego** dnia 17. września. Upłynionej nocy z niedzieli na poniedziałek koło godziny pierwszej, ośmiu rabusiów napadło dwór br. Błażowskiego w Nowosiółce w pow. jazłowieckim, o kilkaset sążni od urzędu powiatowego położony. Właściciel i kilku służących nie spało, więc na wstępie przystępu złoczyńcom wzbronili, skutkiem czego trzech służących drągami mocno pobitych i pokaleczonych zostało. Napastnicy byli w broń palną uzbrojeni i przy odwrocie dwa razy dali ognia, lecz dla nocy ciemnej nikogo nie trafili. Pogoń, składająca się z żandarmów i dworskich, dotąd nie powróciła, lecz jest na tropie, gdyż rabusie idąc na swą zdobycz zostawili byli dwie podwody tuż przy folwarku na gościńcu murowanym: jeden wóz parą końmi i bryczka trzema końmi zaprzężoną, których dosiadłszy w czwał udali się gościńcem murowanym do Koszyłowic, gdzie zbudziwszy rogatnika i rzuciwszy mu pieniądze, znaglili do prędkiego otwarcia rogatki, a zarazem wyrzuciwszy dwa drągi czwałem udali się dalej ku Tłustemu gościńcem. Przy rogatce rozmawiali z sobą po żydowsku, podczas napadu po polsku i moskiewsku. Rogatnik w Koszyłowcach podniósłszy rzucone dwa drągi znalazł je pokrwawione, z bójki zapewne w Nowosiółce. Wieśniak w Lipowcach tuż za Koszyłowcami z naborem jadący, widział, iż bryczka trzema końmi, na której sześciu ludzi i wóz zaprzężony dwoma końmi, na którym 4 siedziało udał się z gościńca ku wsi Słone, wskutek czego pogoń tą drogą się udała. Podczas bójki w Nowosiółce służba dworska zauważała, iż wszyscy rabusie mieli twarze poczernione, a jak utrzymują i brody przyprawione. Za prawdziwość szczegółową ręczę, gdyż na wiadomość o tem, co zaszło, jako blizki sąsiad udałem się do Nowosiółki, i co tam słyszałem pokrótce streściłem. Okolica nasza trapiona na wiosnę głodem, teraz gnębiona cholerą, opłakująca wspólnie z całą monarchią straty znaczne w zaledwo co minionej wojnie poległych synów i braci, nawiedzona jest teraz ogniem i złodziejami. Przed kilku dniami zgorzało w Pomorcach kilka włościańskich zagród z budynkami i chlebem. Późuiej zaś w Błowcach podobnież kilkanaście zagród. Obie te wsie położone w powiecie jazłowieckim, a o kradzieży, tak po dworach jak u włościan spełnionych, możnaby cały szereg zacytować. Strzeż nas Panie Boże nadal od podobnego złego.

— (*S*) **Czerniowce** d. 16. września. Ponieważ rzetelnego opisu pożaru naszego miasta dotąd nigdzie nie było, posyłam więc dla wyjaśnienia rzeczy następujący opis: W nocy z d. 7. na 8. o godzinie 2. wybuchł pożar równocześnie w dwu domach. W niewięcej jak w dziesięć minut przybyła straż ogniowa, składająca się z 19 ludzi. Kilka połatanych sikawek, połamanych przyrządów, a żadnych rekwizytów. Pan Rożnowski, inspektor straży ogniowej, podzielił straż ogniową na trzy oddziały: dwa dla odcięcia szerzenia się dalszego ognia, trzeci oddział ustawił w środku dla zalewania tak strasznego ognia. Wkrótce okazał się płomień na kościele łacińskim; inspektor straży polecił jednemu ze starszych straży ogniowej udać się na wieżę kościoła. Ten przyciągnąwszy sikawkę pod kościół, wnet otrzymał od pana A. odmienny rozkaz z objaśnieniem: „die polnische Kirche soll brennen zum Teufel". Poczem tenże p. A. chwycił z kilkoma za sikawkę, wykręcił ją i złamał koło; lecz nie tracąc odwagi pobiegł do drugiej sikawki, przepędził znowu staż ogniową, pochwycił i tę sikawkę i w pędzie podążył ratować na spalonym dachu popiół z papierów rządowych, lecz niestety zaczepiono o silny słup i znów koło wyłamano. Natenczas udał się ten pan do inspektora z największym gniewem, że nie ma żadnego porządku. Nauczeni doświadczeniem uważamy, za powinność zwrócić uwagę współobywateli miasta Czerniowiec, by w podobnych wypadkach najstosowniej zostawić rozporządzanie strażą ogniową inspektorowi, któremu ta służba i odpowiedzialność poruczoną została, gdyż w przeciwnym razie, pomimo niezrównanej jego odwagi i zuchwałości, z jaką się rzucał w ogień, najmniejszej pomocy ze straży ogniowej nie będzie. Szkoda domów, które zgorzały, jest straszna; samą szkodę, jaką rząd poniósł, obliczają na 5000 złr.

Ostatnie wiadomości.

Dosłownego tekstu okólnika Lavaletta jeszcze nie mamy; pisma pruskie przynoszą tylko nieco obszerniejszy od naszego telegram, w którym wszelako napotykamy tylko dwa ustępy ważne, które wiedeńskie bióro korespondencyjne wypuściło. Okólnik powiada bowiem, że „marynarki drugiego rzędu, na Bałtyku i morzu Adrjatyckiem powstające, zabezpieczają wolność mórz"; a w zakończeniu uważa „widnokrąg jako oczyszczony z groźnych ewentualności, a pokój jako trwały."

Bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdza wiadomość telegraficzną z Florencji, jakoby Prusy uważały traktat pragski za zakwestjonowany z powodu, że Austrja robi trudności w załatwieniu sprawy włoskiej. Podług artykułu II. tegoż traktatu, po połączeniu królestwa lombardzko-weneckiego z królestwem Włoch, ma nastąpić likwidacja tych długów, które będą uznane za ciężące na odstąpionych częściach kraju, tak jak to postąpiono sobie w traktacie zurychskim. Tymczasem Austrja chce cyfrę długów tych obliczać podług cyfry ludności. Ponieważ oprócz tego art. III. przymierza prusko-włoskiego powiada, że żadne z obu mocarstw nie może ani pokoju ani zawieszenia broni zawiercć bez wzajemnego zezwolenia, to wypływa ztąd dla gabinetu berlińskiego zobowiązanie, orjentować się dokładnie co do toku rokowań pokojowych między Austrją a Włochami. *Nordd. Allg. Ztg.* wyłuszczywszy rzecz tym sposobem, dodaje, że między innemi, przyczyną wysłania barona Werthera do Wiednia jest i to zajście. *Nordd. A. Z.* nie widzi powodu zaprzeczać, że Prusy istotnie zrobiły w Wiedniu oświadczenie, o którem wspomina telegram florentyński. Za kilka dni pokaże się, czy słuszną jest obawa, że przy takim składzie rzeczy rokowania pokojowe rozbiją się. *Monitor* nie podziela na razie tej obawy i pisze, że rokowania w Wiedniu biorą pomyślny obrót, i że za kilka dni będzie można donieść o szczęśliwym rezultacie.

O stosunkach Austrji do Prus piszą z Wiednia pod d. 15. bm. do *Schles. Ztg.*: „Zapewniają, że pospieszne przysłanie tutaj br. Werthera nie należy bynajmniej uważać za oznakę trwałego już stanu pokoju, lecz że stoi w związku z zawikłaniami, grożącemi na Wschodzie, które już po części wybuchły. Przyznają tu Prusom zasługę, że w zawikłania te wmięszały także sprawę polską, i sądzą, że sprawa ta przyjdzie najpierw na porządek dzienny, a nawet że gabinety już ją poruszyły drogą dyplomatyczną. W tutejszych kołach politycznych wiedzą niby dalej, że odbudowanie Polski przyjęto do istotnego programu, który ma służyć za podstawę nowego grupowania się przymierzy. Szerzy się pogłoska o mającem powstać poczwórnem przymierzu; doniesienia jednak o wspólnikach tego przymierza różnią się z sobą, gdyż raz wymieniają jako sprzymierzonych Prusy, Moskwę, Amerykę i Włochy, drugi raz znowu Prusy, mocarstwa zachodnie i Włochy."

Z dobrze poinformowanej strony dowiaduje się *Neue fr. Presse* z dnia 17. b. m., że za pomocą pośrednictwa francuzkiego w rokowaniach pokojowych między Prusami a Saksonią, zapewniono niezawisłość armii saskiej.

Słabość hrabiego Bismarka, o której już telegram donosił, musi być, jak z doniesienia berlińskiej *Post* wnosić należy, dość groźną. Dziennik ten mówi bowiem o „wycieńczeniu sił, które wymagają koniecznie wstrzymania się od wszelkich zatrudnień." Stan zdrowia jego ma być nawet taki, że nie pozwala na odbycie podróży dla wypoczynku.

Względem oddania Wenecji wyznaczono z włoskiej strony nie jenerała della Chiesa, lecz majora Thaon di Revel Genova komisarzem, który ma się znieść z jenerałami Lebeuf i Möring względem odbioru materjału wojennego i twierdz.

Król Wiktor Emanuel wyjechał z Padwy i wyniósł się na mieszkanie do Somma Riva w Piemonckiem.

Z Paryża donoszą o rozrzuconym tam drukowanym programie ks. Aumale, w którym wyliczone są wszelkie swobody i korzyści, jakich się spodziewać należy na wypadek powrotu Orleanów. W pierwszym rzędzie przyobiecano nieograniczoną wolność prasy, dalej równie nieograniczone prawo zgromadzeń, zniesienie budżetu wyznań i td.

Francuski jenerał Castelnau miał nagle otrzymać rozkaz odroczenia swego wyjazdu do Meksyku, gdyż otrzyma całkiem nowe instrukcje.

Avenir National podaje korespondencje z Hiszpanii, które w najczarniejszych barwach kreślą stan tego kraju. Królowa otoczona jest całkiem partją klerykalną, której naczelnicy towarzyszą jej nawet do kąpiel morskich, mianowicie jakiś ojciec Claret i zakonnica Patrocinio. Stronnictwo to oddane jest zupełnie ministerjum Narvaezowi, i ma główny udział w licznych egzekucjach, rozstrzelaniach, deportacjach i t. p. Wysokie duchowieństwo, na którego czele stoi arcybiskup z Burgos, popiera tę frakcję. Inna frakcja dworska, mająca Odonnella przywódzcą, znalazła podporę w nuncjuszu papiezkim, ks. Barili. Miał on powiedzieć królowej, że przyjdzie do rewolucji, że Portugalia jest w pogotowiu, i że zbrojenie się jej nie jest bez znaczenia. Ilekroć zasłabnie które z dzieci N. Pani, natenczas obie frakcje korzystają z tego, aby od królowej wymusić pewne rozporządzenia polityczne, rzekomo dla przebłagania niebios. Tymczasem ciągle trwają aresztowania i deportacje. Wszędzie, o każdej godzinie, na promenadach, w teatrach i po kawiarniach, odbywają się aresztowania. Żołnierzów, którzy przedsiębiorą te uwięzienia, pilnuje znowu żandarmerja, która ma pokoiki przy koszarach.

Nietylko na wyspie Kandji i w Epirze rozruchy, ale i w Bośnii ma się przygotowywać powstanie.

Na wyspie Kuba rozwinął się na nowo handel niewolnikami.

W Stanach Zjednoczonych rozdraźnienie między radykałami i demokratami wzmogło się do najwyższego stopnia. Objawia się ono szczególnie podczas podróży prezydenta do Chicago, gdzie z tego powodu obawiają się nawet rozruchów. Wobec takiego stanu rzeczy oświadcza Seward, że jenerał Grant nie ustąpi od boku prezydenta.

O śmierci Murawiewa donoszą z Petersburga do *National Ztg.*: „Murawiew nie żyje. Zmarł on w dobrach pod Ługą; zasnął on po biesiadzie i nie obudził się już więcej. Przyjaciele jego mogą się cieszyć z tego, że nie dożył orzeczenia wyroku sądu w sprawie zamachu Karakozowa; byłoby to bowiem dla niego wielkiem upokorzeniem. Wyrok ten orzeka wprawdzie karę śmierci na Karakozowa i na jego wspólnika w zamachu. Kobylina (Kobylin z braku dowodów został przez sąd uwolniony; p. r.), wszyscy inni oskarzeni jednak, których z powodu ich usposobień wciągnięto gwałtem w proces o zamach, zostali od współwiny wyjęci, a wina ich ma być dochodzoną podług zwykłego postępowania sądowego. Zresztą śmierć Murawiewa nie zrobiła żadnej szczerby w moskiewskiem życiu politycznem. Katów jest wszędzie podostatkiem."

Znany obrońca narodowości polskiej pod panowaniem pruskiem, pan dr. Metzig z Leszna, podał do Izby poselskiej sejmu pruskiego następującą petycję:

„Do wysokiej Izby deputowanych zanoszę jak najuniżeńszą prośbę: ażeby wobec królewskiego rządu państwa raczyła wynurzyć potrzebę założenia oddzielnej wszechnicy dla 2,300.000 mieszkańców państwa pruskiego polskiej narodowości."

Wybór na wiceprezesa rady miejskiej w Krakowie odbył się d. 17. W pierwszem tajnem głosowaniu, na 53 głosujących, otrzymali: p. Konstanty Hoszowski głosów 26; p. Ludwik Helcel bankier, starszy bractwa banku miłosierdzia, głosów 24. Ponieważ zaś większość bezwzględna wynosiła głosów 27, a żaden z dwóch największą liczbę mających kandydatów, nie otrzymał bezwzględnej większości, przeto Rada przystąpiła do powtórnego głosowania tajnego. Na 54 głosujących, bo wśród tego przybył jeden z nieobecnych, otrzymali głosy: pan Ludwik Helcel 28 głosów; p. Konstanty Hoszowski 26; zatem p. Ludwik Helcel, jako mający bezwzględną większość głosów, wybrany został wiceprezydentem Rady.

Wiedeńskiej poczty dziś nie otrzymaliśmy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 17. września. (*Sprawozdanie tygodn. Gaz. Lwowsk.*) Z wyjątkiem jednego dnia mieliśmy w tygodniu ubiegłym trwałą pogodę. Zbiór owsa wzdłuż nizin podkarpackich już się rozpoczął.

Handel towarowy ożywia się coraz bardziej i nadchodzą świeże przesyłki towarów, których zabrakło podczas wojny. Kupcy jednak nasi ponieśli dotkliwy cios w skutek najnowszego rozporządzenia dyrekcji kolei warszawsko-wiedeńskiej, zabraniającego od 14. września wywozu jakichkolwiek przesyłek z Galicji przez Granicę. Nie wiadomo nam jakie okoliczności wywołały ten zakaz, i sądzimy tylko, że wycofanie wojsk pruskich skłoniło dyrekcję kolei królewsko-pruskich, wezwać kolej warszawsko-wiedeńską, aby nie przepuszczała żadnych towarów galicyjskich ani przesyłek do Galicji przeznaczonych, ponieważ liczba wozów do dalszego transportu okazała się zapewne niedostateczną. W interesie kupców naszych winniśmy tu wspomnieć, że wszystkie przesyłki przeznaczone do Prus i Niemiec północnych lub ztamtąd do Galicji, mogą być transportowane tylko na Bogumin. Nadeszły tu znaczne transporta wełny z Moskwy przez Brody i znajdują się na składach. Wywóz kos do Moskwy zaczyna się mocno ożywiać i w ostatnich 14 dniach nadeszło tu z Styrji 2100 cetnarów tego artykułu. Przewieziono także tędy znaczny transport narzędzi rolniczych, przeznaczonych do Besarabii a sprowadzonych wprost z Londynu.

Handel zbożowy nie ożywił się jeszcze tak jak się tego przy niskich cenach spodziewać należało. Chociaż nie podlega już żadnej wątpliwości, że będziemy mieli znaczny odbyt do Czech i Morawii nie tylko na żyto i pszenicę; ale nawet na wyroby mączne, jednak dotąd ruch w tym względzie jeszcze się nie rozpoczął. Nasi komisanci nie są wcale zbyt obarczeni zleceniami i dopiero w najbliższym czasie spodziewać się należy większego ożywienia. Z obwodu tarnowskiego wywieziono w tygodniu ubiegłym 3500 cnt. do Krakowa i sprzedano do młynów tamtejszych. Posłano także do Bielska kilka partji żyta i pszenicy. Przewóz zboża a osobliwie mąki na kolei lwowsko-czerniowieckiej bardzo jest znaczny. We Lwowie przy sprzedaży w partjach płacono pszenicę 170 fnt wagi po 6 złr. 40 c., dowóz tego artykułu na targowicę był dość znaczny. Jęczmień skupują do tutejszych browarów, a nawet i z zagranicy jest popyt na ten artykuł. Gatunki 142 fnt. wagi zdatne do browarów płacono po 4 złr. 25 c., pośledniejsze zaś znacznie taniej. Zyto 160 fnt. wagi płacono po 4 złr. 25 c. Doświadczeńsi spekulanci sądzą, że w najbliższym czasie ceny tego artykułu znacznie spadną. Owies wagi 99 fnt. płacono po 2 złr. 12 c. Artykul ten trzyma się w cenie, ponieważ w najbliższym czasie będą potrzebne znaczne dostawy dla skarbu. Gatunki przeszłoroczne są bardzo poszukiwane.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Przemyśl**: pszenica 170 fnt. 7 złr. 35 c., jęczmień 138 fnt. 3 złr. 60 c., żyto 159 fnt. 3 złr. 86 c., owies 98 fnt. 1 złr. 99 c., dowóz żyta bardzo znaczny, pszenicy słaby. **Tarnów**: pszenica 170 fnt. 7 złr. 75 c., jęczmień 139 fnt. 3 złr. 90 c., żyto 160 fnt 6 złr. 15 c., owies 100 fnt. 2 złr. 25 c.: rzepak 170 fnt. celnych 10 złr. 75 c. handel mało ożywiony, dowóz żyta bardzo znaczny. **Dębica**: pszenica 170 fnt. 7 złr. 65 c., żyto 160 fnt. 5 złr. 17 c., jęczmień 141 fnt. 4 złr. 10 c., znaczny odbyt na pszenicę i żyto.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszły tu w tygodniu ubiegłym znaczne transporta koleją lwowsko-czerniowiecką i niezwłocznie posłane zostały do Lipnika i Florisdorfu. Ogółem wywieziono z Galicji przez Kraków 1050 sztuk wołów.

Na kolei rządowej na Morawie i Czechach przywrócony będzie od d. 20. września ruch towarowy, mianowicie na liniach Berno-Bodenbach i Böhmisch-Trübau-Ołomuniec.

(*F*) **Wiedeń** d. 17. września. (*Miód i wosk.*) Miód spada niepowstrzymanie w cenach, gdyż zbiórka jesienna w krajach produkcyjnych lepiej wypada, niżli oczekiwano. Z drugiej strony tanie ceny cukru wpływają na spadek cen miodu, i konsumcja tegoż umniejsza się widocznie. Nie ma też uwagi godnego wywozu zagranicę; prawdopodobnie produkt polski, wołoski i moskiewski jeszcze tańszy od tego, który się pojawia na targowicy tutejszej jakoteż w Peszcie. Wspomnieć i to wypada, że względy sanitarne sprzeciwiają się większej konsumcji miodu. Piernikarze bardzo mało mają odbytu, i każdy się chroni pożywania podobnych łakoci. Głównem miejscem odbytu na pierniki bywają zwykle odpusty i jarmarki, a tego roku tak jarmarki jak i odpusty są nie szczególnie licznie zwiedzane. Cetnar węgierskiego miodu surowego notują dziś po 14.50 do 15.50, czyszczonego 15.50 do 17.50. Wosk w skutek mnożenia się rozmaitych surrogatów pozostaje w zaniedbaniu; jedne tylko kościoły pozostają jeszcze wiernymi temu artykułowi handlowemu. Notują cetnar wosku wiejskiego surowego 105 do 110, bielonego w kręgach 135 po 140 złr.

(*P*) **Praga** 17. września. Nasienie *koniczyny* bywa skąpo przystawiane na targi tutejsze, choć pewną jest rzeczą, że za dobry towar dobre ceny możnaby osiągnąć. Za nasienie zeszłorocznej koniczyny czerwonej płacą podług jakości po 25—28, za białą 30—40 złr. cetnar. Koniczyna biała chybiła tego roku w całych Czechach, przeto nie można się spodziewać większych dowozów na targi.

Handel *zbożowy* zaczyna przybierać większe rozmiary. Znaczne partje ziarna przybywają na tutejsze targi, i ziarno jest wcale dorodne. Buraki cukrowe dojrzewają i rokują zbiór obfity. Natomiast ze wszystkich prawie okolic nadchodzą wiadomości o gniciu kartofel, i wywołują uzasadnioną obawę dla biedniejszych gospodarzy na zimę. Rzepak nowy wygląda bardzo pięknie i zieleni się na polach. Zasiewy ozime rozpoczęto przy dobrej pogodzie.

Za mierzycę pszenicy 81—85ftw. płacą po 5.43—6.33, 77—80ftw. 4.50—5.40: żyta 80—83ftw. 4.10—4.60, 76—79ftw. 3.36—4 złr.; jęczmienia 71—74ftw. 2.80—3.18, 67—69ftw. 2.66—2.76; grochu 4.10; soczewicy 5.50; owsa 48—51ftw. 1.60—2.10, 45—47ftw. 1.43—1.55; siana cetnar 2—2.36, słomy 1.26.

(*P. L.*) **Peszt, 17. września.** Pszenicy mierzyca 87½ do 88 fnt. w drodze licytacji 5.39 do 5.40 za gotówkę, 86 do 88 fnt. 5.25 za 3miesięczny weksel. Ceny pszenicy trzymają się mocno, a na dostawę w listopadzie płacą nawet wyżej notowanej cyfry. W Koszycach notowano przedwczoraj mierzycę pszenicy 3.30 do 3.80, żyta 2.70 do 2.90, jęczmienia 2 do 2.20, owsa 1.5 do 1.20, kukurudzy 2.90 do 3.25, bobu 5 do 6 złr., soczewicy 5.20 — 6.20, grochu 5.40 do 6.30, prosa 4.40 do 4.80.

Poznań d. 16. września. Zbiór *chmielu* ukończony już we wszystkich prawie chmielnikach, okazał się o ⅓ część mniejszym, niż w roku zeszłym. Grady najwięcej uszkodziły tego roku nasze chmielniki, i im przypisać należy ten ubytek. Co do jakości, chmiel tegoroczny tak jest pięknym, jakim nie był od lat wielu; kwiat bowiem w skutek deszczu, który w samą porę padać zaczął miał czas do należytego rozwinięcia się, a teraz dobrze za pogody niekoniecznie suchej mógł być sprzątniętym. O zakupnach nic dotąd nie słyszano, lubo mówiono o układach, gdzie żądano 35 talarów, podczas kiedy gdzieindziej płacić chciano tylko 30 — 31 talarów za cetnar cłowy.

Przyjechali do Lwowa d. 17. września. PP. hr. Brzostowski A. z Polski, Cielecki W. z Byczkowic, Wysocki S. z Polski. Jurski A. z Brodów. ks. Czetwertyński E. z Wołynia, Cieński L. z Okna, Jasiński F. z Zahajpola, Kutkowski A. z Hawłowic, Wiktor J. z Seńkowej woli, Żurakowski J. z Hłuboczka wielkiego, Zbrożek K. z Wierzbiąża.

Wyjechali ze Lwowa d. 17. września. PP. hr. Lanckoroński K. do Wiednia Agopsowicz K. do Trojaniec, Falkowski J. do Witryłowa, Hubicki K. do Ożydowa, Młodecki K. do Brodów, Rulikowski L. do Krakowa, Szymonowicz A. do Krzywoluk, Teodorowicz T. do Czortowic, Herlth Fr. do Gorajca.

Kurs lwowski, z dnia 18. września.	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	96	6	04
Dukat cesarski	6	01	6	09
Moskiewski półimperjał	10	32	10	47
Moskiewski rubel srebrny	1	91	1	95
Moskiewski rubel papierowy	1	58	1	60
Pruski talar kur.	1	89	1	92
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	69	00	70	08
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	72	49	73	42
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66	25	67	42
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	67	67	68	67
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	203	67	207	33
Akcje kolei lwow. czern.	174	50	178	00

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 18. września.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	61	05
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	05
Losy z r. 1860	80	70
Akcje bankn nar. za 1000 gl.	716	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	149	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	127	85
Dukaty cesarskie sztuka	6	08
Srebro za 100 zł.	127	75

Wiedeń 15. września.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	54	90	55	10
„ Pożyczka narod.	68	10	68	30
„ Metaliki na m. k.	59	80	60	00
„ Obl. ind. niż. austr.	78	00	79	00
„ „ „ węgierskie	67	00	67	75
„ „ „ chor. i sław.	69	50	70	50
„ „ „ galicyjskie	66	50	67	25
„ „ „ bukowińskie	64	25	65	25
„ „ „ siedmiogr.	64	25	65	25
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	151	00	152	00
„ „ „ 1854	75	00	75	50
„ „ „ 1860	86	00	86	50
„ „ „ 1864	71	40	71	60
„ „ srebrnej z r. 1864	75	50	76	50
„ „ z r. 1865	75	55	76	50
„ kredytowe	124	25	124	25
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	26	50	27	50
„ hr. Palffy	23	50	24	00
„ ks. Clary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	22	00	23	00
„ miasta Budy	23	50	24	50
„ ks. Windischgrätz	16	50	17	50
„ hr Waldstein	19	50	20	50
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	95	40	95	80
w walucie austr.)	89	50	90	00
Galic. Zakł. kred. 4%	69	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	00	102	00
Akcje banków i przemysłu				
Banku narod. austr.	723	00	725	00
„ anglo-austr.	76	00	77	00
Zakładu kredytowego	156	00	156	20
Kolei półn. Ferdynanda	164	50	164	80
„ galicyjskiej	206	00	207	00
czerniowiec z wpł. całkowitą	175	00	176	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	108	50	108	75
Frankf. n. M. 100	108	50	108	75
Hamb. 100 mark.	96	00	96	50
Londyn 10 fnt.	128	15	128	85
Paryż 100 frank.	51	00	51	10
Warszawa 17. września.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne lii. ok. „	81	00	81	33
„ „ kupon. „	00	94	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	00	00	63	50
Paryż 15. września.				
Rente 3%	69	85	00	00

Z Czerniowiec d. 16. września.

CHOLERA.

Roku zeszłego za pobytu mojego w Mołdawii, cholera silnie grasowała. mieszkańcy tameczni wszelkich używali środków przeciwko tej chorobie, podawanych w broszurach w różnych językach, lecz cholera ze wszystkich tych środków szydziła, gdyż ci co je używali, ani się od niej ochronić, ani z niej wyleczyć nie zdołali. W kilku tylko miejscach, gdzie posiadano dziełko francuzkie p. Kalickiego, pod tytułem: „Le Cholera, son traitement infaillible, mis à la portée de tout le monde. Moyens de s'en préserver et de s'en guérir sans médicaments,“ tam też jedynie wiele bardzo osób z cholery się wyleczyło.

Bogu dzięki, chociaż choroba ta w zeszłym roku, w okół naszej krainy krążyła, zwiedziła Wołyń, Podole, Mołdowołoszczyzne, do nas jednak nie zawitała była, przecież p. Turowski, redaktor kiblioteki polskiej, zapewne przewidując, że ten straszny gość i nasz kraj nawidzi, ogłosił gazetami krajowemi, że ma wyjść z druku tłumaczenie dzieła francuzkiego, wydania p. dra. Kalickiego w Paryżu. W skutek takiego ogłoszenia cieszyliśmy się nadzieją posiadania pewnych środków ochronnych i wyleczających z cholery, ale niestety! wszystko się skończyło na samem ogłoszeniu, a dzieło o cholerze tak bardzo przez nas pożądane nie pojawiło się wcale, ale też szczęściem i cholera także za granicą naszego kraju ustala, do nas nie zawitawszy.

W roku bieżącym gdy ta morderca choroba okropnie ludność naszą przerzedzać zaczęła, byliśmy pewni, że p. Turowski, ogłoszenie o mającym wyjść z druku lub już wydrukowanym tłómaczeniu dzieła o cholerze ponowi, czego też z najgoretsze m upragnieniem oczekiwaliśmy, tem więcej, że posiadając dziełka wydania pp. lekarzy Jasińskiego, Jankowskiego, Chądzyńskiego, tak samo jak i wszelkie inne gazetami przeciw cholerze podawane środki, pomimo że się do nich stosujemy, są jednak bezskutecznemi, gdy przeciwnie w Mołdawii, wszyscy od choroby napadnięci, środkami jakie są w broszurze francuzkiej podane gruntownie wyleczeni zostali, o czem szanowną publiczność uwiadomić uważam sobie za najświętszy obowiązek, a p. Turowskiego zapewnić, że wielką by przysługę krajowi wyrządził, gdyby przedruk dzieła ogłoszonego do skutku doprowadził, lub w razie zaniechania tego przez p. Turowskiego, żeby panowie księgarze jak najspiesznlej dzieło o cholerze, wydania p. Kalickiego w Paryżu, dla pożytku i zbawienia mieszkańców naszego kraju sprowadzić chcieli. 2783 1—1

C. S.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witales W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.